

70 LAT
1949-2019



ŁÓDZKIE
TOWARZYSTWO
FOTOGRAFICZNE

ROBERT TARCZYŃSKI FOTOGRAFIE MALOWANE



Guma i olej – po co nam to dziś?

W czasach mediów zwanych obecnie analogowymi, nierzadko w tekstach traktujących o fotografii można było natrafić na słowo magia. Tak bowiem określano czas, kiedy na białej powierzchni naświetlonego papieru fotograficznego zanurzonego w wywoływaczu zaczynał pojawiać się obraz. Ponoć te właśnie chwile i emocje z nimi związane sprawiły, że wiele osób chwyciło tzw. bakcyła fotografii.

Współczesna technika cyfrowa pozwala nam co prawda modyfikować i opracowywać plik uzyskany na matrycy aparatu w sposób niemal nieograniczony, ale zabieg finalny, kiedy obraz materializuje się na płaszczyźnie papieru najczęściej musimy powierzyć maszynie. Na tym etapie wpływ fotoamatora na ostateczny wygląd jego pracy jest już niewielki. Szanujące się laboratorium, ściśle przestrzegając szeregu parametrów, potrafi z tego samego pliku wykonać szereg powtarzalnych kopii, których nie sposób odróżnić od siebie.

Autor wystawy, Robert Tarczyński, od ponad roku skutecznie wraca do przeżywania wspomnianych emocji autorskich w procesie tworzenia obrazu fotograficznego sięgając do technik chromianowych: gumy i oleju. Co prawda element wyjściowy – negatyw – uzyskiwany jest z pliku cyfrowego przez naświetlenie na materiale transparentnym, ale już cały ciąg dalszy, czyli: naświetlanie metodą stykową, wywoływanie oraz – w technice olejowej – barwienie wywołanego pozytywu, jest wykonywane ręcznie i pozostaje pod kontrolą artysty. Mało tego! Przygotowanie warstwy światłoczułej, naniesienie jej na wybrany gatunek papieru i wysuszenie, a także dobór rodzaju i ilości pigmentu

barwnego też są realizowane przez autora pracy. A właśnie od tych zabiegów zależy w największym stopniu efekt końcowy. Każda z kopii uzyskanych tymi technikami jest oryginalna, w praktyce bowiem nader trudno o wykonanie dwu identycznych. Można więc zaryzykować twierdzenie o pełnym powrocie do magii autorskiego tworzenia niepowtarzalnych prac, przy obróbce których każdy z ważnych parametrów jest na bieżąco regulowany przez autora, a skrót klawiszowy Ctrl+z nie ma zastosowania.

Może więc właśnie z tych przyczyn, mimo fenomenalnych możliwości oferowanych w XXI wieku przez technologie obrazowania, historyczne już techniki szlachetne nadal przynoszą satysfakcję twórcom, a ich efekty – mam nadzieję – mogą zainteresować oglądających.

Dodam, że Robert oprócz ww. zajmuje się też cyjanotypią, a pewnie na tym nie poprzestanie. Wszak ponad sto lat temu guma, olej i przetłoki zapoczątkowały piktorializm.

Portrety i pejzaże zrealizowane w technikach swobodnych przez Roberta Tarczyńskiego to wg mnie wystawa bardzo na miejscu w Galerii Fotografii ŁTF i „na czasie” w jubileuszowym roku 70-lecia naszego Towarzystwa.

Krzysztof Kurowski (ŁTF)



















